

*Wielu poetów nie umie być dobrymi poetami
dla tej samej przyczyny,
dla której wielu zakonników nie zostaje świętymi:
jednym i drugim nigdy nie udaje się być sobą¹.*

Thomas Merton

Koncepcja powołania w filozofii J. Ortegi y Gasseta

Pojęcie „powołanie”, choć sięgające swymi korzeniami sfery religijnej, w dzisiejszym rozumieniu zdecydowanie pozą nią wykracza. *Słownik języka polskiego* definiuje je jako *skłonność, zdolność, zamiłowanie do czegoś; czyjeś przeświadczenie o tym, że pewien zawód, droga życiowa są dla danej osoby najważniejsze²*. W tym kontekście mówi się o kimś, że jest np. nauczycielem czy lekarzem z powołania, to znaczy, że oddaje się owej profesji całym sobą i w niej się realizuje jako człowiek, czego wymiernym znakiem jest poczucie misji, jakie takiej osobie towarzyszy. Jest to więc kategoria, której używamy w sposób intuicyjny, aby wyrazić w potocznym rozumieniu swoisty autentyzm jednostkowego życia, wyróżniający się pozytywnie na tle innych postaw życiowych, które postrzegamy jako nieautentyczne.

Być powołanym oznacza jakies wyróżnienie spośród tych, którzy nie są powołani do konkretnego działania, do konkretnej misji. Powołać kogoś oznacza więc wezwać, wskazać na kogoś, powierzyć komuś konkretne zadanie. Pierwotnie odnoszono to pojęcie do specyficznej misji, jaką Bóg wyznaczał człowiekowi wtedy, gdy oczekiwał od niego specjalnego działania. W Starym Testamencie to Bóg jest Tym, który powołuje proroków, sędziów, królów. Powołaniu-wezwaniu (łac. *vocatio* – wołać) do spełnienia określonego zadania – wypełnienia woli Boga, towarzyszy specjalne uzdolnienie predestynują-

¹ T. Merton, *Posiew kontemplacji. Nikt nie jest samotną wyspą*, tłum. z ang. M. Morstin-Górska, Kraków 1989, s. 48.

² *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979, t. II, s. 872.

ce konkretnego człowieka do wypełnienia tego zadania. Na kartach Nowego Testamentu to Chrystus jest Tym, który powołuje uczniów, wybiera apostołów. Daje temu wyraz w sposób ostateczny w czasie ostatniej wieczerzy: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili* (J 15, 16). Dzięki temu biblijno-teologicznemu ujęciu powołanie zostało zidentyfikowane jako życiowe zadanie, jakie Bóg wyznacza człowiekowi. Najbardziej jest to widoczne w przestrzeni życia religijnego, gdzie podjęcie misji kapłańskiej czy wybór życia zakonnego musi być poprzedzony Bożym powołaniem-wezwaniem.

Na powołanie można patrzeć w wielu aspektach, co przy współczesnej specjalizacji poszczególnych gałęzi wiedzy o człowieku wydaje się wręcz konieczne. I tak o powołaniu człowieka wypowiadają się teologowie, socjologowie czy psychologowie. Każda z tych dziedzin wiedzy przybliża nas do coraz pełniejszego pojmowania tego, co rozumiemy pod pojęciem „powołanie” i roli, jaką odgrywa ono w indywidualnym i społecznym życiu człowieka. Czy życie każdego człowieka jest naznaczone jakimś powołaniem? W jakim stopniu jego podjęcie i realizacja wpływa na to, co określamy mianem sensu życia? Czy tylko życie zgodne z własnym powołaniem jest życiem spełnionym? Wreszcie, jak rozpoznać swoje powołanie, jak żyć, aby pozostać wiernym rozpoznanej drodze życiowej? Te i podobne pytania w swej istocie dotyczą życia każdego człowieka, gdyż znalezienie na nie odpowiedzi warunkuje sposób i przestrzeń codziennych ludzkich działań. Traktowanie swojego życia w sposób poważny zakłada zmierzenie się z tymi pytaniami.

Celem niniejszego artykułu jest próba przybliżenia tej kategorii w myśli filozoficznej José Ortegi y Gasset, według którego idea powołania domaga się rehabilitacji, bo jak pisze: *Nie ma życia bez powołania, bez intymnego wezwania. Powołanie pochodzi ze środka życia, z niego rodzi się także ten projekt samego siebie, który w każdym momencie jest naszym życiem*³. Jest to koncepcja o tyle ciekawa, że wpisująca się w myśl racjonalistyczną hiszpańskiego filozofa, dla którego najbardziej fundamentalną, rdzenną rzeczywistość (*realidad radical*) stanowi właśnie indywidualne, osobowe życie człowieka.

³ J. Ortega y Gasset, *Intimidades*, w: tenże, *Obras completas*, Madrid 2004, t. II, s. 748 [dalej: OC].

Bio-grafia, czyli życie opisane

Antropologia Ortegi jest w swej istocie odrzuceniem tych ontologicznych interpretacji człowieka, które wyrastając z klasycznego rozumienia substancji – jako czegoś niezależnego i skończonego – ostatecznie prowadziły do ujmowania człowieka w kategoriach *res*. Jak zauważa w swym wykładzie *Dzieje jako system*, zarówno naturalizm, jak i idealizm, wyrastające z klasycznej substancjalistycznej teorii bytu, zniekształcały zrozumienie egzystencji człowieka, nie dając sobie rady z ludzkimi problemami. Rozum fizykalno-matematyczny mógł bowiem tylko poszukiwać natury człowieka – jako elementu stałego, zasady determinującej działanie gatunkowe. Te wysiłki, jak twierdzi Ortega, musiały skończyć się ostatecznie niepowodzeniem, gdyż człowiek nie ma natury. *Nie jest swym ciałem, które jest rzeczą; nie jest też duszą, psychiką, świadomością, duchem, ponieważ to również jest rzeczą. Człowiek nie jest rzeczą, jest dramatem – jego życie to czyste i powszechne wydarzenie, które każdemu przypada w udziale i w którym każdy jest niczym innym jak właśnie zdarzeniem*⁴. Człowieka nie daje się sprowadzić do bytu o wyrazistej naturze, na wzór innych bytów, dla których istnieć oznacza przyjąć istnienie w określonej formie (*dejarse ser*); nie jest też sprowadzalny do Kartezjańskiego *res cogitans*, dzięki któremu uzyskuje atrybut odróżniający go od świata przyrody. Każde z tych ujęć, tak charakterystycznych dla wielowiekowej refleksji filozoficznej, utrudnia czy wręcz uniemożliwia uchwycenie ontologicznej specyfiki człowieka.

Tymczasem człowiek w swym istnieniu nie jest czymś „gotowym”, jak w przypadku innych bytów. Człowiek wobec własnego istnienia, które się wydarza, odczuwa konieczność działania, robienia czegoś, gdyż odkrywa swoją niewystarczalność. Jest więc człowiek, według Ortegi, bytem tworzącym samego siebie, bytem, który musi siebie określić przez swoje działanie – *określić to, czym sam będzie*⁵. Ta kondycja ludzkiego bycia sprawia, że jest on ciągle *in statu fieri*, jest nieustannym stawaniem się, nie ma stałej, determinującej go natury; stąd trzeba o człowieku myśleć i mówić, używając innych kategorii i pojęć, odmiennych od tych, których używamy do wyjaśnienia zjawisk materialnych. Paradoksalnie, to, co niezmiennie w człowieku, co

⁴ J. Ortega y Gasset, *Dzieje jako system*, w: tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, tłum. z hiszp. E. Burska, M. Iwańska, A. Jancewicz, Warszawa 1992, s. 189.

⁵ Tamże, s. 190.

stanowi swoiście rozumianą jego „substancję”, to zdolność i konieczność ciągłych zmian. To wszystko prowadzi Ortegę do stwierdzenia, że *człowiek nie ma natury, ma tylko... historię. Inaczej mówiąc, czym przyroda jest dla rzeczy, tym dla człowieka – jako „res gestae” [łac. – sławne czyny] – są dzieje. Po raz kolejny – zauważa dalej Ortega – stajemy wobec możliwości zastosowania do rzeczywistości ludzkich pojęć teologicznych. Św. Augustyn mówi: „Deus cui hoc est natura quod fecerit...” [łac. – Bóg, którego naturą jest to, co zrobił...]. Podobnie człowiek nie ma innej „natury” poza tym, co zrobił⁶.*

Dlatego, aby zrozumieć fenomen ludzkiego życia, nie wystarczy rozum fizykalno-matematyczny, lecz potrzebny jest rozum narracyjny, rozum historyczny, który potrafi indywidualne życie opowiedzieć, opisać. To, co najbardziej realne w Ortegiańskiej metafizyce, to wydarzenia konkretnego życia, które rozum historyczny ujmuje w formie biografii. To dlatego w swojej filozoficznej twórczości Ortega poświęcał tak wiele miejsca na studium życia wielkich i znanych postaci, jak choćby Velázquez, Goethe, Goya, Juan Luis Vives czy Galileusz. Zrozumienie biografii konkretnego człowieka przybliżało go do rozumienia samego życia jako fundamentalnej kategorii jego filozoficznych poszukiwań, ponieważ biografia nie jest prostym zebraniem faktów czy dokumentów, ale jest czymś więcej. Jest próbą uchwycenia konfrontacji pomiędzy konkretnym ja odkrytym i rozumianym jako indywidualne powołanie (*vocación*) a światem okoliczności, w którym przyszło danemu człowiekowi żyć. Dlatego też Ortega stwierdza, że w biografii dwie kwestie są najważniejsze: *Pierwsza polega na określeniu, jakie jest życiowe powołanie osoby biografowanej (...). Drugą kwestią jest ocenienie wierności człowieka wobec jego indywidualnego przeznaczenia (...)*⁷.

Natura powołania

Życie człowieka jest dla Ortegi rzeczywistością radykalną, to znaczy pierwszą i podstawową, w której muszą pojawić się wszystkie inne, gdyż z niej wyrastają, są w niej zakorzenione. Człowiek odnajduje siebie w świecie z ciałem i duszą, które mu przypadły w udział

⁶ Tamże, s. 197.

⁷ J. Ortega y Gasset, *Pidiendo un Goethe desde dentro – Carta a un Alemán*, w: tenże, OC, t. V, s. 126.

le jako najbliższe „narzędzia” (*aparatos*). Przy ich pomocy musi żyć, musi egzystować w otaczającym go świecie, na który składa się zespół okoliczności. Pierwsze, przed czym człowiek staje, to decyzja o tym, co ma robić, musi zdecydować o swoim działaniu. Aby żyć, człowiek musi ciągle coś robić, jest to reakcja na radykalną niepewność, której doświadcza⁸. Nie jest to jednak możliwe bez wytworzenia sobie ogólnej interpretacji okoliczności, bez uformowania systemu przekonań na temat otoczenia. Dzięki temu człowiek nabywa zdolności posługiwania się rzeczami i odkrywa, na czym ma oprzeć swoje życie, czego ma się uchwycić (*a qué atenerse*)⁹.

Życie nie jest więc dane człowiekowi w gotowej formie, jest mu ono raczej zadane. Człowiek wobec własnego istnienia, które się wydarza, odczuwa konieczność działania, robienia czegoś, gdyż odkrywa swoją niewystarczalność. To wszystko wskazuje na dramatyzm życia i jego nieprzekazywalność. Każdy człowiek jako podmiot musi żyć na swój własny rachunek, co rodzi poczucie radykalnej samotności, gdyż nikt nie może za mnie zdecydować, co będę czynił w każdej chwili¹⁰. Tworzenie siebie przez konkretne działania i wybory jest fundamentalnym zadaniem, które człowiek musi podjąć, każdorazowo uwzględniając okoliczności będące składową jego indywidualnego życia. Oznacza to dla Ortegi, że każdy człowiek musi odkryć swoje przeznaczenie i wejść w jego realizację jak w misję do spełnienia, od której zależy jego bycie.

Wyobraźnia człowieka przedstawia zawsze wiele możliwości realizacji życia, wiele sposobów, projektów możliwych do urzeczywistnienia w konkretnych okolicznościach. Jedne z nich pociągają bardziej, inne mniej lub wręcz odpychają. Z tych wielu możliwości człowiek musi wybrać jeden projekt życiowy, ten, który jest jego życiem. Jak stwierdzi Ortega: *Ja jestem przede wszystkim konkretnym planem życiowym (...) „ja jestem tym, który ma być” – jestem antycypacją, planem, programem*¹¹. W tych słowach wyraża się cały dynamizm i jednocześnie dramat ludzkiej egzystencji. Człowiek odnajduje siebie jako określony projekt życiowy, który domaga się realizacji. Wewnętrzny

⁸ Por. tamże, s. 135.

⁹ Por. J. Ortega y Gasset, *Wokół Galileusza*, tłum. z hiszp. E. Burska, Warszawa 1993, s. 53.

¹⁰ Por. tamże, s. 64.

¹¹ J. Ortega y Gasset, [*¿Qué es la vida? Lecciones del curso 1930–1931*], w: tenże, OC, t. VIII, s. 435. Nawiasy kwadratowe oznaczają, że tytuły zostały nadane przez redaktorów edycji i nie pochodzą od samego Ortegi. Odnosi się to do tekstów opublikowanych po śmierci filozofa.

i tajemniczy głos mówi człowiekowi, że wśród tylu możliwych trajektorii życia tylko jedna jest prawdziwa, gdyż człowiek może mieć tylko jedno życie autentyczne, to, które jest zgodne z jego powołaniem¹². Mówiąc inaczej, głos powołania to głos, który woła człowieka do bycia autentycznym, czyli do zrealizowania siebie. Ten trud tworzenia siebie według naszego życiowego projektu nie jest niczym innym jak budowaniem siebie. Dobrze, zdaniem Ortegi, to zmaganie wyraża św. Paweł Apostoł, używając właśnie czasownika *oikodumein* (gr. budować), gdyż w człowieku jest właśnie konieczność bycia budowniczym własnego życia¹³. Człowiek czuje się „przymuszony” wewnętrznym głosem do realizacji tego planu, którym jest w projekcie.

W refleksji nad życiem Goethego, jego powołaniem i twórczością Ortega zwraca uwagę, że na pytanie o siebie: kim jestem?, Goethe odpowiadał, używając terminu *entelechia*, którym Arystoteles określał akt doskonałości rozumiany jako cel. Chociaż w ujęciu Goethego termin ten ma odcień biologiczny, to trop jest cenny i być może jest to pojęcie, które najlepiej wyraża ten projekt życiowy, to nieodwołalne powołanie, w którym wyraża się autentyczne ja¹⁴. Żyć – oznacza bowiem nieubłaganą konieczność autodeterminacji, dopasowywania się do jedyne go przeznaczenia, akceptowania go. *Musimy* – jak zauważa Ortega – czy *chcemy, czy nie, zrealizować naszą osobowość* („*personaje*”), *nasze powołanie, nasz życiowy plan, naszą „entelechię”*¹⁵.

Powołanie jest więc wezwaniem i przynagleniem do realizacji konkretnej trajektorii życiowej, która jako jedyna prowadzi do życia autentycznego. Nie jest to kwestia naszej wolnej decyzji czy wyboru, gdyż powołanie w swej istocie jest nieodwołalne i konieczne. Człowiek o powołaniu nie decyduje, on je jedynie odczytuje i może je podjąć lub odrzucić, może żyć autentycznie lub nieautentycznie. Mamy więc do czynienia z rzeczywistością uprzednią względem wszelkich idei czy pomysłów, jakie mogą się zrodzić w głowie człowieka, uprzednią także wobec całej sfery ludzkiego chcenia. Powołanie wyrasta z głębi ludzkiego ja, które czuje się wezwane do bycia autentycznym, czyli do bycia sobą. Ten imperatyw autentyczności sprawia, że *jestem w najgłębszej istocie mego bytu „powołaniem”, to znaczy jestem wezwany do bycia tym czy tamtym*¹⁶.

¹² Por. tenże, *Pidiendo un Goethe desde dentro*, w: OC, t. V, s. 137.

¹³ Por. tenże, *Wokół Galileusza*, s. 125.

¹⁴ Por. tenże, *Pidiendo un Goethe desde dentro*, w: OC, t. V, s. 129.

¹⁵ Tamże, w: OC, t. V, s. 138.

¹⁶ J. Ortega y Gasset, [*¿Qué es la vida? Lecciones del curso 1930–1931*], w: OC, t. VIII, s. 438.

Nietrudno dostrzec, że w perspektywie, jaką kreśli Ortega, ja jest rozumiane jako aspiracja do życia idealnego. Ta osoba idealna, którą jest każdy z nas, nazywa się właśnie powołaniem. *Każdy jest tym, kim ma się stać, chociażby nigdy tego nie osiągnął*¹⁷. Ponieważ życie jest okolicznościowe, nasze „ja” jako powołanie zderza się z uwarunkowaniami, które mogą w części ułatwiać realizację naszego przeznaczenia, a w części stać na przeszkodzie temu zadaniu. Powołanie i okoliczności naszego życia są więc dwiema rzeczywistościami, które – zdaniem Ortegi – są człowiekowi dane i mogą być zdefiniowane oraz zrozumiane. O ile powołanie i okoliczności tworzą w życiu człowieka pewien inteligibilny system, o tyle pojawienie się kolejnego faktora, jakim jest przypadek (*azar*), jest dla człowieka irracjonalne¹⁸. Chociaż element przypadku – pojawiający się jako swoiste *novum* Ortegańskiej koncepcji dopiero w studium nad życiem Velázquez – nie jest czynnikiem fundamentalnym dla życia, o którym decyduje powołanie i okoliczności zastanego świata, to jednak ma zdolność odcisnięcia się na tych dwóch istotnych elementach. Ortega stwierdza więc, że *komponenty każdego ludzkiego życia możemy zredukować do trzech ważnych czynników: powołania, okoliczności i przypadku*¹⁹. Napisanie biografii jakiegoś człowieka polega na właściwym, to znaczy proporcjonalnym, uwzględnieniu tych trzech elementów.

Powołanie jawi się więc dla Ortegi jako jedna z kategorii życia, która podobnie jak samo życie jest rzeczywistością radykalną. Skoro ja jestem powołaniem (*yo soy vocación*), to oznacza, że również powołanie musi charakteryzować się otwartością na okoliczności życia. Bycie takim czy innym człowiekiem nie jest tylko koniecznością wewnętrzną, ale jest także uwarunkowane wymaganiami płynącymi z wszystkich obiektywnych okoliczności. Skoro *ja jestem mną i moimi okolicznościami*, jak głosi fundamentalna teza Ortegańskiej antropologii, to oznacza, że bez ocalenia okoliczności życiowych, czyli nadania im sensu, niemożliwe jest także rozpoznanie i zrealizowanie powołania. To wszystko sprawia, że powołanie wzbogaca życiowy dynamizm, trwając w dramatycznym dialogu z konkretnymi okolicznościami, ulegającymi przecież zmianom. Istnieją jednak okoliczności, które mogą utrudniać lub wręcz uniemożliwić realizację powołania,

¹⁷ Tenże, *Pidiendo un Goethe desde dentro*, w: OC, t. V, s. 129.

¹⁸ Por. J. Ortega y Gasset, *Velázquez*, w: tenże, OC, t. VI, s. 636–637. Zob. także: J. Lasaga, *Las vidas contadas de José Ortega y Gasset*, „Anales del Seminario de Historia de la Filosofía” 20 (2003), s. 304.

¹⁹ J. Ortega y Gasset, *Velázquez*, w: OC, t. VI, s. 637.

czyli skazać człowieka na życie nieautentyczne, czyli nie-życie – takimi okolicznościami są dla Ortegi, na przykład, systemy totalitarne²⁰.

Na interpretację okoliczności, czyli na nadawanie im sensu, mają niewątpliwie wpływ przekonania, jakie człowiek w sobie nosi. Ortega rozróżnia idee-poglądy (*ideas-ocurrencias*) oraz idee-przeświadczenia (*ideas-creencias*). Pierwsze, będąc wynikiem intelektualnego trudu człowieka, są dla niego na tyle ważne, że jest gotów je popierać, propagować, walczyć o nie, a nawet czasami za nie umierać. Odzwierciedlają ducha czasów, w jakich człowiek żyje, i jako takie ulegają ciągłym zmianom. Drugich, czyli idei-przeświadczeń, człowiek nie tworzy, co więcej, na ogół nawet ich nie propaguje ani nie popiera, lecz jedynie w nich tkwi²¹. *Przeświadczenia tworzą podstawę naszego życia, teren, na którym się ono rozgrywa. To one stawiają nas wobec tego, co jest dla nas rzeczywistością jako taką. Całe nasze postępowanie, nawet w sferze intelektu, zależy przecież od systemu naszych autentycznych przeświadczeń. W nich bowiem „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”. Tym samym nie zwykliśmy ich sobie wyraźnie uświadamiać, nie myślimy ich, działają bowiem w ukryciu, jako implikujące to, co w sposób wyraźny robimy czy myślimy. Kiedy naprawdę w jakąś rzecz wierzymy, nie mamy jej „idei”, lecz po prostu – „się z nią liczymy”²².*

Ważne jest – jak zauważa Ortega – aby w interpretacji ludzkiego życia nie mylić idei z przeświadczeniami. Człowiek jest bowiem zawsze pod wpływem myślenia swojej epoki, to myślenie stanowi część okoliczności ludzkiej egzystencji, która także domaga się interpretacji, ale poznanie idei-poglądów nie wystarcza, aby zrozumieć biografię człowieka, jego życiowe wybory. Trzeba dotrzeć do jego przeświadczeń, na których opiera swoje życie, ich zrozumienie jest niezbędne do odkrycia powołania. Powołanie bowiem w swej istocie ma charakter przeświadczeniowy (*creencial*), wypływa z głębi człowieka, z jego wewnętrznej interpretacji życiowych okoliczności. Pójście za głosem powołania jest możliwe tylko wtedy, gdy towarzyszy temu wewnętrzne przeświadczenie, pozwalające konstruować taką trajektorię życia, jaka jawi się człowiekowi jako jedynie autentyczna²³.

²⁰ Por. J. Ortega y Gasset, [*¿Qué es la vida? Lecciones del curso 1930–1931*], w: OC, t. VIII, s. 437.

²¹ Por. tenże, *Idee i przeświadczenia*, w: tenże, *Po co wracamy do filozofii?*, s. 214.

²² Tamże, s. 217.

²³ Por. B. Larrea Jaspe, *El sentido de la vocación en Ortega*, w: *El primado de la Vida (Cultura, estética y política en Ortega y Gasset)*, red. A. Domínguez, J. Muñoz, J. de Sallas, Madrid 1997, s. 63–68.

Odkrywanie powołania

Przede wszystkim Ortega podkreśla, że istnieje powołanie ogólne i wspólne wszystkim ludziom, a jest to powołanie do szczęścia. W każdym jednak wypadku to ogólne powołanie realizuje się przez odkrycie takiego sposobu życia, wyznaczenie takiej trajektorii, która sprawi, że będzie to życie poświęcone konkretnym zajęciom, do których człowiek ma jedyne w swoim rodzaju powołanie²⁴. Wynika stąd, że szczęście to życie zgodne z własnym powołaniem.

Ponieważ człowiek żyje zawsze w relacji do innych – w społeczności – to poszukiwanie własnego powołania jest najczęściej naznaczone takimi formami życia, które w danej epoce funkcjonują i jawią się jako możliwe do realizacji²⁵. Patrząc na takie czy inne zawody, człowiek może czuć się wezwanym do konkretnej profesji. Patrząc na innych, na ich trajektorie życiowe, każdy próbuje wybrać taki schemat, który mógłby być jego. Co więcej, do wyboru takiej czy innej profesji, zawodu czy funkcji społecznej zdaje się nakłaniać człowieka również społeczeństwo, które zawsze ma swój system misji do spełnienia i przedstawia człowiekowi konkretne typy aktywności jako społecznie ważne²⁶.

Utożsamienie powołania z jakąś profesją czy rolą społeczną jest – zdaniem Ortegi – niewłaściwe i zaciemnia rozumienie powołania. Nikt bowiem nie czuje się powołany do bycia artystą, nauczycielem, lekarzem czy księdzem w znaczeniu ogólnym, czyli bycia jakimkolwiek artystą, nauczycielem, lekarzem czy jakimkolwiek księdzem... Zawsze jest to powołanie do takiej formy życia, która będzie jedyna w swoim rodzaju, niepowtarzalna, archikonkretna, dopasowana do indywidualnego ja. Wybór konkretnej profesji nie jest, według Ortegi, wystarczającym doprecyzowaniem powołania. Istnieją bowiem niezliczone sposoby bycia artystą, nauczycielem, lekarzem czy księdzem²⁷. Dlatego człowiek decydując się na jakąś formę życia (najczęściej społecznie akceptowaną), musi w swoim *curriculum vitae* dokonać korekty ogólnego schematu zgodnie z indywidualnym powołaniem.

²⁴ Por. J. Ortega y Gasset, *Prologo a „Veinte años de caza mayor”, del Conde de Yebes*, w: tenże, OC, t. VI, s. 273. Ortega stwierdza wprost: *Felicidad es la vida dedicada a ocupaciones para las cuales cada hombre tiene singular vocación.*

²⁵ Por. tenże, *Veldzquez*, w: OC, t. VI, s. 615.

²⁶ Por. J. Ortega y Gasset, *Misión del bibliotecario*, w: tenże, OC, t. V, s. 352.

²⁷ Por. tenże, *¿Qué es la vida? Lecciones del curso 1930–1931*, w: OC, t. VIII, s. 438–439.

Jest to oczywiście możliwe tylko wtedy, gdy indywidualne powołanie odpowiada formie życia, którą człowiek wybrał, decydując się na konkretne zajęcie czy zawód. Zdaje się, że mamy tu do czynienia z jednym z kryteriów, być może zasadniczym, które decyduje, że czyjś sposób postępowania, czyli przeżywania życia, jest oceniany jako zgodny lub niezgodny z powołaniem. Powiedzenie o kimś: „lekarz z powołania”, „ksiądz z powołania” jest czytelnym wskazaniem, przynajmniej w odbiorze społecznym, że dana osoba realizuje swoje „ja” w wybranej przez siebie formie życia. Dla odróżnienia od tych, którzy tylko „sprawują” konkretne zawody, wchodzą w rolę i płynące stąd obowiązki, np. nauczyciela, lekarza, księdza, nie będąc nimi²⁸. W pierwszym mamy do czynienia z życiem autentycznym, a w drugim z takim działaniem, które jest tego zaprzeczeniem.

Jak rozpoznać swoje powołanie? Ponieważ życie jest w swej istocie nieprzekazywalne i każdy człowiek jako podmiot musi żyć na własny rachunek, to pytanie o powołanie jawi się jako dramatyczne. Człowiek bowiem ciągle musi pytać siebie, co ma robić, kim ma być, ze świadomością, że od tego zależy, czy będzie zgodny „z sobą samym”, czy też rozminie się i uczyni swoje życie nieszczęśliwym. Trzeba też pamiętać, że ten wewnętrzny głos powołania, który oznajmia człowiekowi jego przeznaczenie, jest nieustannie zagłuszany. Emocje, uczucia, różne zainteresowania zazwyczaj krzyczą głośniejszym głosem niż głos powołania, utrudniając człowiekowi wsłuchanie się w samego siebie²⁹.

W swojej teorii powołania, którą Ortega rozwija przy okazji refleksji nad biografią Goethego, zwraca uwagę, że choć powołanie zawsze jest indywidualne, to składa się z wielu elementów rodzajowych, które człowiek dzieli z innymi. Fakt bycia człowiekiem, mężczyzną czy Niemcem stanowi istotne elementy determinujące ludzkie przeznaczenie. Zauważa także Ortega, że choć powołanie nigdy nie jest abstrakcyjne, to jednak nie każde przeznaczenie ma ten sam stopień konkretyzacji. Ilustruje to różnica pomiędzy mężczyzną, którego powołaniem jest pokochać tylko jedną kobietę, której być może nigdy nie spotka, a mężczyznami, którzy w realizacji swojego miłosebnego przeznaczenia nie są aż tak zdeterminowani i mogą dokonać swobodnego wyboru spośród wielu napotkanych kobiet³⁰. Uwzględnienie więc elementów-okoliczności istotnych, choć wspólnych wie-

²⁸ Por. tenże, *Intimidades*, w: OC, t. II, s. 748.

²⁹ Por. tenże, *Wokół Galileusza*, s. 127.

³⁰ Por. tenże, *Pidiendo un Goethe desde dentro*, w: OC, t. V, s. 134.

lu ludziom, jak również dostrzeżenie stopnia konkretyzacji, jawią się jako czynności przybliżające człowieka do rozpoznania powołania.

Ponieważ życie jest pojmowane jako zadanie i człowiek musi nieustannie coś robić, musi czynić siebie samym, to w podejmowanych działaniach można odnaleźć oznaki powołania. Nie chodzi jednak o te działania, które są niejako narzucone każdemu przez konkretne okoliczności życia. Cennym tropem, zdaniem Ortegi, są te czynności, którym człowiek poświęca swój wolny czas, to znaczy działania postrzegane jako przynoszące mu szczęście. Jaki rodzaj życia-działania wybrałby człowiek, gdyby nie był ograniczony okolicznościami? Bez wątplenia wśród wielu rodzajów działania znajdują się takie, które konkretnemu człowiekowi dałyby szczęście (*ocupaciones felicitarias*). Odkrycie takich zajęć ma niezwykle znaczenie, jak zauważa Ortega, gdyż w nich objawia się powołanie człowieka³¹.

W tym kontekście należy przestrzec przed częstym błędem polegającym na przekonaniu, że szczególne zdolności, jakie posiada człowiek, w jakimś zakresie determinują jego powołanie. Wprawdzie czynienie tego, do czego jest się uzdolnionym, może i często sprawia człowiekowi przyjemność, lecz – jak zauważa Ortega – jest to przyjemność (*delicia*), rodząca się automatycznie. Nie można jej utożsamiać ze szczęściem, które jest owocem wypełniania swojego powołania. Czasami głos powołania nie idzie po linii indywidualnych uzdolnień, co więcej – zdarza się, że idzie otwarcie przeciwko nim. Poza tym, nadmiar uzdolnień może człowieka wręcz dezorientować, utrudniając odkrycie tego, do czego wzywa go wewnętrzny głos powołania³².

* * *

Teoria powołania, którą odnajdujemy u Ortegi y Gasseta, pojawia się w szerszym kontekście życia jako rzeczywistości radykalnej i jemu jest podporządkowana. Skoro życie jest ciągłym budowaniem siebie, poszukiwaniem zgodności „ze sobą” poprzez realizację konkretnego planu życiowego, to człowiek musi odnaleźć tę przestrzeń realizacji siebie, którą będzie mógł usprawiedliwić. Jest to tym ważniejsze, że – jak mówi Ortega – człowiek może mieć tylko jedno życie auten-

³¹ Por. tenże, *Prologo a „Veinte años de caza mayor”, del Conde de Yebes*, w: OC, t. VI, s. 273–274.

³² Por. tenże, *Pidiendo un Goethe desde dentro*, w: OC, t. V, s. 134.

tyczne, którego domaga się jego powołanie³³. Odnalezienie własnego, autentycznego sposobu bycia, bez naśladownictwa jest możliwe tylko wtedy, gdy człowiek żyje na własny rachunek; życie człowieka jest bowiem zawsze niepowtarzalne i jedyne³⁴.

Nie oznacza to jednak, że człowiek nie może zafałszować swojego życia, rozminąć się z powołaniem i żyć nieautentycznie. Jak stwierdza Ortega, przeciwieństwem bycia sobą, bycia autentycznym, bycia w sobie (*ensimismarse*) jest bycie poza sobą, daleko od siebie, w bycie innym niż byt autentyczny. Ten proces odchodzenia od siebie Ortega nazywa alteracją (*alteración*) i ujmuje go jako przeciwieństwo życia zgodnego z głosem powołania i uleganie temu, co jest inne-obce w relacji do najgłębsze „ja” człowieka. Uleganie alteracji oznacza utratę autentyczności i życie fałszywe³⁵, oznacza zagubienie i zerwanie kontaktu z sobą samym, a to prowadzi do kryzysu człowieka³⁶.

Tak jak życie człowieka jest dynamiczne, a zmienność to ontologiczny przywilej ludzkiej egzystencji, tak samo odkrywanie własnego powołania jest procesem dynamicznym. Człowiek przez głos powołania jest nieustannie przynaglany, wzywany do takiego sposobu działania, a więc życia, w którym odnajdzie siebie, odnajdzie taki sposób koegzystencji z rzeczywistością, który nada sens jego bytowaniu. Jest więc w realizacji powołania coś dramatycznego, człowiek bowiem ciągle walczy o to, aby odkryć i zrealizować swoje ja. Odwołując się, za Ortegą, do określeń biblijnych, można by powiedzieć, że wezwanie „nawróćcie się” oznacza „wejdźcie w siebie” (*ensimismaros*), poszukajcie na nowo swojego ja³⁷, przestańcie fałszować wasze życie, lecz pójďte za wewnętrznym głosem powołania, który powołuje każdego człowieka, by żył własnym, autentycznym życiem.

³³ Tamże, w: OC, t. V, s. 137. Zob. także: M. Jagłowski, *Filozofia autentyzmu J. Ortegi y Gasseta*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie” 2 (1991), s. 119–130.

³⁴ W tradycji chrześcijańskiej najpełniej daje temu wyraz św. Augustyn w teorii egzemplaryzmu, twierdząc, że w umyśle Boga nie ma idei ogólnych, lecz tylko jednostkowe. Oznacza to, że Bóg „pomyślał” każdego człowieka indywidualnie, w sposób niepowtarzalny; co oznacza, że nie ma dwóch istnień takich samych, każdy ma swoją niepowtarzalną drogę życia.

³⁵ Por. J. Ortega y Gasset, *Wokół Galileusza*, s. 65. Zob. także: K. Polit, *Kryzys cywilizacji Zachodu w myśli José Ortegi y Gasseta*, Lublin 2005, s. 91–93.

³⁶ Por. J. Ortega y Gasset, *Wokół Galileusza*, s. 104.

³⁷ Por. tamże, s. 106.

Summary

The Idea of Vocation in J. Ortega y Gasset's Philosophy

According to Ortega y Gasset, life is not given to human beings in a ready-made form; instead it is a task. Faced with their own existence, which happens, humans feel inclined to act, to do something, as they realize their insufficiency. Therefore, as Ortega says, people are beings that shape themselves; beings that must define their identities through their actions and thus determine what they themselves will become. That is a fundamental task which human beings must undertake as their life mission, each time taking into account the circumstances that form part of their lives. For Ortega this means that each person should discover their individual vocation.

This article attempts to grasp the idea of vocation in Ortega y Gasset's thought as well as present the place this life category holds in his philosophy. The voice of calling is regarded by Ortega as a radical reality that constitutes and dynamizes life itself. In order to understand your self, you must discover your vocation, which not only manifests itself as an imperative of will, but is also transitive in nature thus open to the meaning of circumstances. However, humans may either account for the voice of calling in their life designs or reject it. A life complete, in which a person finds their true identity – thus an authentic life – is one that contains an answer to their calling.